

BOOT SHOW '99

Od trzydziestu już lat w Dusseldorfie, w drugiej połowie stycznia odbywają się największe w Europie targi sprzętu pływającego. W tym roku impreza jako jubileuszowa, miała naprawdę gigantyczne rozmiary. W piętnastu olbrzymich halach wystawiono dosłownie wszystko co amatorowi sportów wodnych może się przydać: od najmniejszych śrubek, poprzez deski surfingowe, pontony i elektronikę pokładową, aż po pięćdziesięciometrowy, zasługujący już raczej na miano okrętu, luksusowy jacht motorowy.

Wojciech Basiński

Łódki

Pokazano wszystko co nadaje się do pływania pod żaglami, a nie przekracza trzydziestu metrów długości, zarówno jednostki wyczynowe jak i te przeznaczone dla mniej „usportowionych” żeglarzy. Wśród pokazanych w Dusseldorfie jachtów zaznaczają się wyraźnie dwie wykluczające się nawzajem tendencje zabudowy: coraz mniej jest tódek zbudowanych tak aby na jak najmniejszej przestrzeni pomieścić jak najliczniejszą załogę, coraz więcej takich, gdzie na przy-

kład na dziewięciometrowej łodzi spać mogą co najwyżej cztery osoby, ale za to wygodnie jak w niezłym hotelu. Dwudziesto- i trzydziestometrowe łodzie zabudowane tak, aby każdy żeglarz miał osobną kajutę, kapitan swoje królestwo, a pasażerowie i goście salonik wypoczynkowy i barek.

Małe, ciasno zabudowane łódki pochodzą głównie z Francji, ale to wynika z ich prawa podatkowego, które zachęca do czarterowania łodzi. Reszta Europy dąży już raczej do opisanego wyżej luksusu.

Archiwum magazynu Rejs <http://kormoran.aplus.pl>



Żegluj wygodnie

Jachty budowane obecnie na zachodzie stają się coraz wygodniejsze w obsłudze, standardem stały się rolery przy wszystkich żaglach (na większych jednostkach nawet napędzane elektrycznie), olinowanie wyprowadzone do kokpitu i zabudowane silniki, a coraz więcej jednostek wyposaża się w dziobowe stery strumieniowe znakomicie ułatwiające manewrowanie w portach. Same jachty stają się coraz większe - w Dusseldorfie prawie nie było widać jednostek mniejszych niż siedmio-, ośmiometrowe, coraz



więcej jest za to wielokadłubowców. Katamarany i trimarany mają na ogół składane pływaki, aby łatwiej było je transportować na wakacyjne akweny. Rozwiązanie to ma i swoje drugie - finansowe podłoże - pływaki można składać również podczas postoju na wodzie. W marinach, gdzie opłaty zależne są od rozmiarów jachtu (długość razy szerokość) miewa to niebagatelne znaczenie.

Düsseldorf po polsku

„Chaber 660” znalazł nabywcę już pierwszego dnia targów, później

potencjalni nabywcy wpłacali zaliczki na następne łódki. Ciekawie prezentowała się również oferta gdańskiej firmy „Shipyard Maritim Europe” Stanisława Oroczki, pokazano między innymi model i plany ośmiometrowego quadromarana „Quadcat” zaprojektowanego przez kanadyjskiego Polonusa - Jerry'ego Kostańskiego.

Niemiecka firma Karola Jabłońskiego oferowała wszystkie „Sportiny” Największy entuzjazm wzbudzała najnowsza, pokazana po raz pierwszy na świecie, „Sportina 950”. Konstrukcja ta ma trzy metry szerokości

i wyposażona jest już całkowicie po europejsku. Mimo sporych rozmiarów przeznaczona jest dla czterech zaledwie osób, ale za to oferuje takie udogodnienia jak: trzy umywalki (w forpiku, mesie i kabine sanitarnej), niewielką lodówkę i obszerną mesę. Łódka jest wyposażona w solidny stacjonarny silnik diesla.

Na targach można też było zobaczyć jachty typu „Tess 550” i „Tess 680” wystawione przez niemiecką firmę „Weyer”, która zapomniała wspomnieć choćby, że skonstruowali i wyprodukowali je Polacy.



Premiera polskiego luksusowego jachtu Sportina 950 przypadła na targi Dusseldorf '99

Niemcy napisali tylko, że konstruktorem jest Tomasz Siwik.

Osprzęt i ubranka

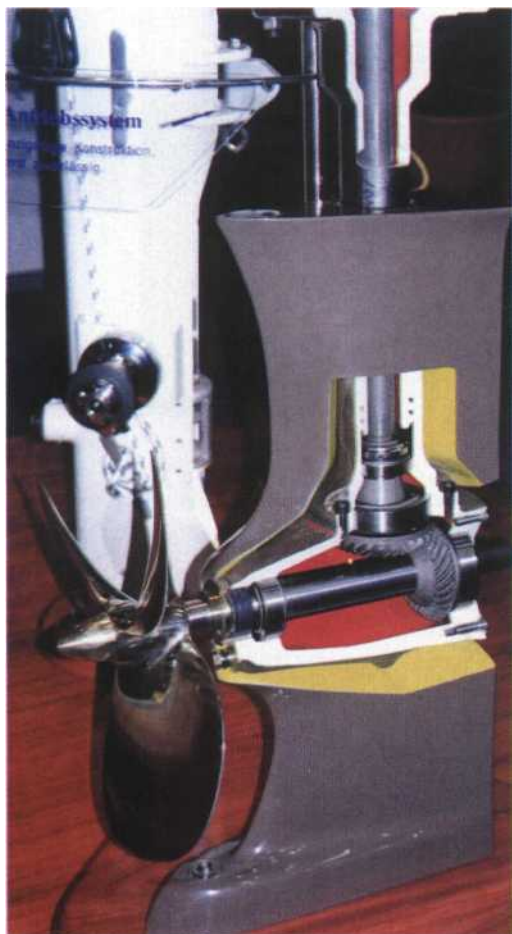
Hale z osprzętem, gadżetami i ubraniami przyprawiały o ból głowy- elektronika, okucia, żagle, maszty, liny, wszystko co jest na jachcie niezbędne i może okazać się przydatne w takich ilościach i takiej różnorodności, że nie bardzo było wiadomo czy stoisko, które właśnie oglądaliśmy to oferta targowa czy mały supermarket. Ceny oferowanego sprzętu mniej więcej o jedną trzecią niższe niż w ofercie sklepowej, nie mówiąc już o porównywaniu z cenami w Polsce. Wystawcy pozwalali się nawet targować, co w tak zdyscyplinowanym kraju jak Niemcy nie jest standardem. Ceny, które doprowadzają do śmiechu lub rozpacz (ta ostatnia wyłącznie z powodu zbyt małych ilości gotówki jakie ze sobą zabrałem) to 30 DM (60 PLN) za kieszonkową, ale porządną lornetkę, niecałe 80 DM (160 PLN) za lornetkę 7x50 firmy „Vivitar”, czy 200 DM za GPS Magellan.

Osobną historią jest oferta sztormiaków. Firmy szyjące te ubranka wyprzedawały na targach swoje ubiegłoroczne kolekcje. I tak sztormiak „Helly Hansen”, który w Polsce kosztuje krocie, tu można było kupić za 350 DM komplet, sztormiaki „Lloyda” w wersji przybrzeżnej kosztowały po 150 DM, a pełnomorskie po 200.

Naprawdę warto

Tych, którym się specjalnie nie spieszy z wyposażeniem łódki, zachęcam aby poczekali z tym do przyszłego roku, dogadali się ze znajomymi, którzy mają podobne potrzeby i wybrali się do Düsseldorfu w przyszłym roku. Tam naprawdę można kupić nie dość, że wszystko, to jeszcze za znacznie mniejsze pieniądze, a na większości stoisk uzyskać można rachunki VAT-owskie uprawniające do odebrania 13 procent ceny po wywiezieniu zakupów z Niemiec. Wystarczy rachunek podstemplować na granicy i odesłać do sprzedawcy, a ten odda nam pieniądze.

Fot. Wojciech Basiński



Trymer zintegrowany ze śrubą napędową, poprawia sterowność jachtu na silniku.